



BIURO
WYCINKÓW
PRASOWYCH

Warszawa
Pl. Starynkiewicza 7
Tel. 28-59-59

Gazeta Pomorska

G

GRUDZIĄDZ, ul. Rynek Nr 11

wydanie

- 15 - 18 - 01 - 1973

665

Nasze rozmowy

Widzowie o „Antygonie”

Ostatnia premiera w Teatrze Ziemi Pomorskiej w Grudziądzu w sposób dotychczas nie spotykany zainteresowała i równocześnie zaintrygowała widzów. Wystawiając „Antygonę” na motywach Sofoklesa reżyser Krzysztof Rościszewski całkowicie zerwał z przedstawieniem tradycyjnym. W sposób niekonwencjonalny potraktował kostium, gest aktorski, antyczny chór. Zlikwidował też tradycyjny podział na scenę i widownię. Wszystko dzieje się w jednej przestrzeni, aktorzy grają wśród widzów. A jak przyjęli to widzowie? — Z pytaniem na ten temat zwróciliśmy się do kilku naszych czytelników. Oto ich odpowiedzi:

Helena Minkiewicz — bibliotekarka, działaczka społeczna. — Przedstawienie jest na pewno szokujące, ogromnie ekspresyjne. Twórcy wprowadzili w niecodzienny nastrój nawet mrokiem rozświetlonym wyłącznie blaskiem pochodni i zapachem płonących kaganków. Przedstawienie było dla mnie szalenie męczące, ale równocześnie bardzo ciekawe. Ludzie na ogół lubią mocne wrażenia, ale myślę, że ta sztuka przyjęta zostanie jako bardzo ekskluzywna. Kreon, to znaczy Lech Gwit moim zdaniem jest świetny, wprost wspaniały. O odtwórczyni tytułowej roli nie chciałabym się wypowiadać, bo jest ona moją dobrą znajomą i w związku z tym trudno mi się zdobyć na obiektywizm w osądzie. Mam jednak zastrzeżenia, które podzielał również moi znajomi. W niektórych partiach przedstawienie jest zbyt krzykliwe. Samo w sobie jest ono wstrząsające i nie trzeba potęgować go tym najwyższym tonem.

Jan Betlejewski — sekretarz Prezydium MRN. — Jest to coś zupełnie innego. Ta-

kiego przedstawienia jeszcze nie widziałem. Podobało mi się. Odnosiłem wrażenie, że bezpośrednio uczestniczę w akcji. Zrobił wrażenie ogólny nastrój, „zagrali” światła pochodni. Gra aktorów charakteryzowała się dobrą harmonią. Szczególnie podobała mi się Elżbieta Strzałkowska w roli Antygony. Cieszę się, że teatr nasz stał się teatrem poszukującym, odbiegającym od tradycyjnych kierunków. Podobnego zdania są moi znajomi, z którymi rozmawiałem na temat bezpośrednich wrażeń z przedstawienia oraz na temat nowych dróg teatru.

Karola Skowrońska — dyrektor MBP. — Niezmiernie byłam ciekawa inscenizacji „Antygony”, gdyż wiedziałam, że będzie to zupełnie coś nowego, do czego nie jesteśmy przyzwyczajeni. Nie zawiodłam się. Reżyser przedstawił sztukę w sposób nowatorski. W pewnym sensie zaszokował publiczność. Podobał mi się też, że względu na wyrównaną grę, cały zespół aktorski, ale szczególnie chciałyby wyróżnić Elżbietę Strzałkowską w roli tytułowej i Lecha Gwita jako Kreona. To było autentyczne przeżycie. Czulałam się nie widzom, ale mieszkanką, obywatelką Teb, do której bezpośrednio przemawiali antyczni bohaterowie.

Edmund Preiss — główny technolog Grudziądzkich Zakładów Graficznych. — Pierwszy raz byłem na tego rodzaju przedstawieniu. Odczułem je głęboko. Forma ta stwarza bliski kontakt z widzem. Człowiek mimo woli włącza się do akcji i chwilami chciałby odpowiadać aktorom na stawiane przez nich pytania. Tym bardziej, że grający znajdują się wśród widzów, pojawiają się czasem nieoczekiwanie, wychodzą często zza pleców. W dyskusji z przyjaciółmi wyczułem jednak, że większość wprost boi się tego bezpośredniego zetknięcia i wolałaby tradycyjne przedstawienie, z podziałem na scenę i widownię. Mnie osobiście bardzo podobała się gra Elżbiety Strzałkowskiej.

Marian Krzemień — starszy laborant. — Przedstawienie odebrałem jako coś bardzo ciekawego, niekonwencjonalnego. Podobało mi się. Jest nadzwyczaj nowatorskie. Myślę, że reżyser Rościszewski znalazł doskonałego pomocnika w wyrażeniu swej idei w autorze scenografii — Marku Durczewskim. Najwyższe noty dają odtwórczyniom ról Antygony i Ismeny, czyli Elżbiecie Strzałkowskiej i Kamili Łukaszewicz.

Notował: Wil